Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II. 2.
Rok XIV. Kraków, wtorek 14 lipca 1931 Nr. 187

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Kobieta francuska walczy o prawo wyborcze!

List z Paryża

Paryż, w lipcu.

Zbliżające się wybory do parlamentu francuskiego stawiają znów na porządku dziennym kwestję aktywnego udziału kobiet w tym najdonioślejszym dla życia publicznego akcie politycznym. Czy kobieta francuska będzie mogła w r. 1932 stanąć przy urnie wyborczej czy też na żądanie pełnego politycznego równouprawnienia otrzyma w odpowiedzi zawstydzający i poniżający zarzut niepełnoletniości? Pisma wszystkich kierunków, od umiarkowanych począwszy a na najpostępowszych skończywszy, ogłaszają rozliczne artykuły na ten temat. Ogólne bowiem panuje przekonanie, iż problem ten należy obecnie we Francji do najaktualniejszych a jego rozwiązanie może sprowadzić za sobą istotny przewrót w stosunkach i politycznym układzie sił kraju.

Nie od wczoraj domaga się Francuzka prawa wyborczego. Już w r. 1789 ekscentryczna publicystka Olympe de Gouges, bardziej znana z swej piękności niż z ogłoszonych dzieł, zorganizowawszy większą grupę kobiet, wystosowała w ich imieniu apel do Zgromadzenia Narodowego, domagając się uzupełnienia Deklaracji praw obywatela, deklaracją praw obywateli. „Jeśli kobiecie narówni z mężczyzną przysługuje prawo wstąpienia na gilotynę — głosi w bojowym artykule w obronie kobiecego prawa wyborczego — winno się jej dać możność przemawiania ze stopni trybuny". Oskarżona w r. 1793 o zdradę i na mocy uchwały trybunału rewolucyjnego ścięta publiczne, jest Olympe de Gouges pierwszą francuską feministką.

Niemniej gorącego obrońcę znalazły hasła kobiece w okresie rewolucji w osobie szlachetnego Condorceta, który w projekcie konstytucji przez siebie wypracowanym, domaga się prawa wyborczego dla kobiet, słusznie podkreślając, iż wielkie idee tylko im zawdzięczają rozpowszechnienie, uznanie i szczerych zwolenników.

Niestety, Rewolucja Francuska wśród wielu innych nadziei, zawiodła również oczekiwania kobiet. Drobne koncesje, jak równe prawo spadkowe, ułatwienia przy rozwodzie i zniesienie ślubów zakonnych zostały cofnięte już przez Kodeks Napoleona, po dziś dzień obowiązujący. Uprawia on podwójną moralność, twardą dla kobiet a bardzo wyrozumiałą dla mężczyzn, którym przyznaje wszelkie prawa na niekorzyść pierwszych. Odtąd z punktu widzenia prawnego pozostaje Francuzka stale pod opieką swego męża. Napoleon był antyfeministą. Gardził kobietami. „Sama natura bowiem, twierdzi podkreślając ich słabość fizyczną, uczyniła kobiety naszemi niewolnicami". Jedyną rzeczą, która się od nich domagał, były legjony dzieci, mające służyć na żer armatom.

Odrodzenie feminizmu we Francji pozostaje w ścisłej łączności z wzniosłemi hasłami saint-simonizmu. Zwolennicy wielkiego reformatora głoszą równe wprawo dla obojga płci. Najwybitniejsze kobiety Republiki współpracują nad rozpowszechnieniem idei Saint-Simona. Powstają kluby kobiece, ukazują się dzienniki, poświęcone sprawom kobiecym. Druga Republika jest ważną datą w ewolucji feminizmu. Poraz drugi jednak reakcja napoleońska powstrzymuje zwycięski pochód. Ruch kobiecy przenosi się tedy do krajów anglo-saksońskich, odnosząc tam niebywały triumf we wszystkich politycznych i socjalnych dziedzinach. W Stanach Zjednoczonych kobiety dwukrotnie wystawiają swe kandydatury na fotel prezydencki. Nie zostają wybrane. Ale sam fakt, kandydowania nie wywołuje najmniejszego zdziwienia.

Powstaje więc pytanie, dlaczego właśnie jedna z najstarszych republik, gdzie po raz pierwszy powszechne prawo wyborcze znalazło zastosowanie, odmawia kobietom do dnia dzisiejszego politycznego równouprawnienia, przyznanego im oddawna przez inne o wiele młodsze demokracje.

Warto w tym względzie przytoczyć niektóre argumenty antyfeministów, nie pozbawione zresztą momentów komicznych: polityczne różnice zapatrywań zdolne są podkopać spokój rodzinny i zniszczyć harmonję małżeńską, jak tego dała oczywisty dowód słynna afera Dreyfusa; lub że kandydatki na posłów gotowe użyć wszelkich, stojących im do dyspozycji kunsztów uwodzicielskich. Jakby rzeczywiście tak się rzecz miała w innych krajach, gdzie kobiety uzyskały prawo wyborcze!

Bardziej poważnemi są zarzuty tyczące się zupełnej ignorancji politycznej kobiety francuskiej, stojącej pod tym względem daleko w tyle za swemi siostrami anglo-saksońskiemi i skandynawskiemi. Francuzka ze sfer mieszczańskich, podnoszą przeciwnicy, nie domaga się absolutnie żadnych praw politycznych. Jak długo jej polityczne wykształcenie pozostaje pobożnem życzeniem, nie jest ona wogóle dojrzała do właściwego użycia potężnej broni, nagle złożonej w jej ręce. Albo tedy poddając się wpływom otoczenia, ograniczy się do podwojenia głosu męża lub też przyczyni się niepotrzebnie do wzmożenia wpływów partyj ekstremistycznych. Biorąc pod uwagę, iż w takim wypadku na wsi spowiednik mógłby liczyć na trzy czwarte oddanych głosów, wywołałby ten stan rzeczy w konsekwencji nową falę klerykalizmu. Na to słusznie odpowiadają feministki, że kiedy w roku 1848 ogłoszono powszechne prawo wyborcze dla mężczyzn dwudziestoletnich, ci ani go nie żądali, ani też nie byli politycznie przygotowani do spełnienia swych obowiązków obywatelskich. Naprzód należy więc dać kobiecie prawa polityczne, by ją nauczyć myśleć kategorjami społecznemi.

Faktem jednak jest, że większość obywatelek francuskich, za wyjątkiem proletarjuszek, przygotowanych w partyjnych organizacjach do pracy publicznej, nie ma najmniejszego zrozumienia dla celowości politycznej pracy kobiet ani też nie pragnie w niej brać udziału. Może dlatego, ponieważ obawiają się utracić w oczach mężczyzny czar prawdziwej kobiecości. Wszak niejednokrotnie wmawiali im mężczyźni, iż osiągnąwszy pełne zrównanie w prawach politycznych, utracą szereg przywilejów bezspornie im dotąd przyznawanych. Dlatego to feministki są wciąż jeszcze mniejszością we Francji, jednak świetnie zorganizowaną i operującą wszystkiemi środkami propagandy i agitacji, by przyciągnąć na swą stronę całą opinję publiczną.

Prawdziwą twierdzą antyfeminizmu jest Senat. Niejednokrotnie składała mu Izba posłów, licząca wśród swych członków wielu przyjaciół ruchu feministycznego, projekt ustawy przyznającej równe prawa kobietom, jak np. w r. 1919 lub w latach 1924—1928. Wszelkie próby rozbijały się o nieprzezwyciężony opór Senatu, nie chcącego przystąpić do dyskusji nad kwestją kobiecą.

W międzyczasie wypłynęły rozmaite projekty, obdarzające prawem wyborczem tylko pewne kategorje kobiet, jak to niezamężne powtórnie wdowy po żołnierzach, matki rodzin, to ostatnie celem zachęcenia Francuzek do wydawania na świat dzieci. Inne znów ograniczają nadanie prawa wyborczego do kobiet, które ukończyły 25 rok życia, by w ten sposób zapobiec niebezpieczeństwom przewagi głosów kobiecych, któraby się wyrażała cyfrą dwu miljonów wyborczyń. Wreszcie niektóre projekty ograniczają się do przyznania kobietom jedynie biernego prawa wyborczego.

W każdym razie kwestja kobieca jest na porządku dziennym i wkrótce zapewnie ponownie wypłynie w Senacie Bezwątpienia już w najbliższym czasie wbrew stawianym przeszkodom, dozna ona rozwiązania po myśli kobiet wyborczyń. Energicznie domagają się one swych praw a niektóre ekstremistki grożą nawet odmową płacenia podatków na wypadek nieuwzględnienia ich postulatów. Jeśli mężczyzna zachowuje dla siebie prawo decydowania o budżecie wedle swego widzimisie twierdzą z ironją, niechaj ponosi wszelkie ciężary podatkowe. Już 137 posłów znajduje się na liście obrońców praw kobiecych, a także w Senacie z każdą chwilą rosną szeregi zwolenników feminizmu. Należy tedy oczekiwać, iż wkrótce także we Francji feministki odniosą zwycięstwo, choć chwilowo może tylko połowiczne.

Fryda Arak.

Walka o sformułowanie ostatecznego celu sjonizmu

Weizmann przeciw rezolucji komisji politycznej. — W poszukiwaniu kompromisowej formuły

Bazylea 12, 7. ŻAT. Na wspólnem posiedzeniu komisji permanencyjnej i komisji politycznej, które odbyło się w nocy z soboty na niedzielę, Weizmann wygłosił półgodzinne przemówienie, w którem sformułował swoje stanowisko, występując **przeciwko włączeniu postulatu większości żydowskiej do rezolucji w sprawie celu ostatecznego sjonizmu.** Weizmann gorąco bronił zasady parytetu, która stanowić ma podstawę rezolucji. Weizmann jest również przeciwny niejasnemu sformułowaniu passusu „Palestyna w jej granicach historycznych", ponieważ przez takie sformułowanie rozumie się także Transjodanję, co jest zdaniem Weizmanna niebezpiecznem w wytworzonej obecnie konstelacji politycznej. Część uczestników narady, w tej liczbie również kilku ogólnych sjonistów, uważa, że **argumenty Weizmanna nie są przekonywujące.** Adherenci Weizmanna natomiast oświadczają, że motywy wyłuszczone przez Weizmanna są ważkie i muszą być wzięte pod uwagę.

Po przemówieniu Weizmanna na wspólnem posiedzeniu komisyj permanentnej i politycznej komisja polityczna odbyła odrębne posiedzenie. **Przez całą noc trwały wysiłki znalezienia sformułowania kompromisowego rezolucji w sprawie celu ostatecznego, który ma być przedłożony na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Kongresu.**

Rezolucja o „większości żyd. w historycznej Palestynie" — wycofana!

Bazylea 12. 7. ŻAT. W wyniku długotrwałych narad komisji politycznej uchwalono wycofać rezolucję w sprawie celu ostatecznego sjonizmu uchwaloną poprzednio większością głosów członków komisji, która głosi: „Sjonizm dąży do utworzenia większości żydowskiej w Palestynie w granicach historycznych kraju".

Na decyzję o wycofaniu rezolucji w tem sformułowaniu wpłynął też telegram otrzymany od Waad Haleumi w Jerozolimie. W depeszy tej zalecone jest **uchwalenie ostrożnych i powściągliwych w swem sformułowaniu rezolucyj.** Dzięki nowej decyzji komisji politycznej przewidywać należy, że na plenum Kongresu spodziewana burza podczas głosowania odroczona będzie aż do czasu, gdy oddany będzie pod głosowanie wniosek rewizjonistyczny, który głosi, że sjonizm dąży do utworzenia w Palestynie po obydwu stronach Jordanu państwa żydowskiego o większości żydowskiej.

Końcowe obrady Kongresu

Bazylea 12. 7. ŻAT. Spodziewać się należy, że Kongres zakończy swe obrady dziś w niedzielę późną nocą, lub też w poniedziałek.

Oszczędności w budżecie A. Ż.

Bazylea 12. 7. ŻAT. Komisja budżetowa opracowała preliminarz budżetowy Agencji Żydowskiej, który przedłożony będzie na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Kongresu. **Roczny budżet Agencji ustalony został w wysokości 240.000 funtów. Komisja budżetowa zgłasza równocześnie na plenum szereg wniosków w sprawie znacznej redukcji płac urzędników. Płace niektórych kategoryj urzędników zredukowane być mają o 50 procent.**

Zaprzeczenie Weizmanna

Bazylea 12. 7. ŻAT. Dr. Weizmann nadesłał do biura ŻAT. w Bazylei oświadczenie, w którem zaprzecza kategorycznie, jakoby interwenjował w urzędzie kolonjalnym w sprawie ogłoszenia instrukcyj odnośnie do planu rozwoju Palestyny. „Ani ja, ani ktokolwiek inny ze mną związany, nie interwenjował osobiście w tej sprawie" — pisze dr. Weizmann.

O 10-lecie dla pokojowej odbudowy Europy

Wiedeń, 12. 7 PAT. W artykule ogłoszonym w „N. F. Presse" proponuje Mussolini wypracowanie planu 10-lecia dla odbudowy pokojowej Europy. Propozycja Hoovera — pisze Mussolini — była przełomowa. Po jej przeprowadzeniu muszą nastąpić zarządzenia natury politycznej, mianowicie zapewnienie światu 10-etniego okresu dla zabezpieczenia prac pokojowych. Z tego powodu będzie miała konferencja rozbrojeniowa, zwołana na dzień 2 lutego 1932 r znaczenie doniosłe. Idzie tu nietylko o istnienie Ligi Narodów, lecz także o los ludzkości. Rok 1932 przyniesie nam albo zgubę, albo postęp. **Cywilizacja zachodnia albo się opamięta, albo ugrzęźnie w chaosie.**

Nowa akcja Hoovera na rzecz Niemiec?

Berlini. 12. 7. PAT. Biuro Conti podaje: Ambasador amerykański w nocy z soboty na niedzielę pozostawał w stałym kontakcie z Waszyngtonem. Biuro Wolffa o godz. 11 w nocy ogłosiło informacje Associated Press następującej treści: Wysocy funkcjonarjusze państwowi zastanawiają się nad możliwością zmobilizowania kapitałów amerykańskich, celem ulżenia niemieckiemu kryzysowi finansowemu. Nie można było jeszcze uzyskać komentarzy co do wiadomości o niemieckiej sytuacji finansowej, która zakomunikowana została waszyngtońskim czynnikom rządowym. Słychać jednak, że departamenty stanu i skarbu bez przerwy były informowane o stanie toczących się rokowań. Kilku funkcjonarjuszy państwowych dało wyraz swym prywatnym poglądom, oświadczając, **że prezydent Hoover podjąć ma nową akcję.** Rząd amerykański nie może jednak działać bezpośrednio. Ze strony rzeczoznawców finansowych rządu wskazano nieoficjalnie na trzy istniejące możliwości: 1) udzielenie Bankowi Rzeszy nieograniczonego kredytu ze strony banków związkowych w formie bezpośrednich kredytów, lub też zapomocą eskonta weksli, 2) skoncentrowanie wielkich kredytów w Niemczech ze strony banków prywatnych, 3) pośrednie kredyty za pośrednictwem Banku Anglji. Wskazują przytem, że Federal Reserve Bord jest niezależny od rządu i dzisiaj jeszcze nie wiadomo, czy Hoover będzie uważał za wskazane zaproponować bankom związkowym akcję na rzecz Niemiec W departamentach skarbu i stanu oświadczają, iż rozmowy z bankierami wykazały, iż banki solidaryzują się ze staraiami Hoovera. Jest rzeczą pewną, że zgodzą się one na propozycję Hoovera na wypadek zwrócenia się do nich z apelem. W nieobecności podsekertarza stanu Castle, oświadczył jego zastępca Rogers, że kwestja moratorjum dla Niemiec i pożyczki prywatnej nie była omawiana.

Brüning godzi się na ustępstwa polityczne?

Berlin, 12 7 PAT. Dzienniki ogłaszają wiadomość agencji prasowej Hearsta, że kanclerz Bruening **zwrócił się w dłuższym kablogramie do prezydenta Hoovera z prośbą o pośredniczenie** między Francją a Niemcami w sprawie kredytów. **Bruening miał wyrazi przytem gotowość poczynienia pewnych ustępstw politycznych, żądanych przez Francję.** „Lokalanzeiger" podkreśla w związku z tem, że dotychczas wiadomościom tym ze strony urzędowej nie zaprzeczono.

O „Locarno wschodnie"

Paryż, 12. 7 PAT. Według wiadomości ze źródeł miarodajnych rząd francuski postawił dr. Lutherowi, prezesowi Banku Rzeszy 5 zasadniczych warunków, bez których przyjęcia **nie zgodzi się** wziąć udziału w ratowaniu Reichsbanku. Warunki te są następujące: **1) natychmiastowe zaniechanie zamiaru unji celnej z Austrją, 2) dostarczenie bezwzględnych gwarancyj, że w ciągu 12 lat uczyniona przez moratorjum zwłoka dla zwrotu sum, których wypłata została odłożona Niemcom nie będzie służyła do zwiększenia wydatków wojskowych, 3) rozpoczęcie rokowań o zawarcie traktatu handlowego z Francją, 4) przeprowadzenie surowych restrykcyj w udzielaniu kredytów przez Bank Rzeszy, 5) podpisanie Locarna wschodniego.**

Decydujące narady w Berlinie

Berlin. 12. 7. PAT Komisja reparacyjna rządu Rzeszy złożona z kancl. Brueninga, min. spraw zagranicznych, ministra skarbu i podsekretarza stanu w ministerstwie gospodarki kontynuowała dzisiaj swe obrady. Treścią tych obrad, rozpoczętych o godz. 11 przedpołudniem było podjęcie zarządzeń wewnętrznych, które mają być ogłoszone w poniedziałek. W naradach wziął również udział dr. Luther oraz przedstawiciel banków niemieckich. Ci ostatni odbyli przedpołudniem odzielną konferencję. Biuro Conti informuje, że narady te dotyczyły zarządzeń przygotowywanych, mających powstrzymać dalszy odpływ złota i dewiz z Niemiec. O godz. 4.30 popołudniu zebrał się gabinet Rzeszy. Od narad tych zależy, czy jutrzejsze zarządzenia ograniczą się tylko do Banku Rzeszy, czy też będą miały charakter ustawowy.

• • •

Berlin. 12. 7. PAT. Dr. Luther zmienił swój plan i pozostał w Berlinie. W jego zastępstwie udał się na posiedzenie Rady Banku Wypłat międzynarodowych, członek dyrektorjum Banku Rzeszy, tajny radca Vockt.

Dokumenty historyczne — na makulaturę

W tureckich kołach politycznych i naukowych wywołała wielkie poruszenie wiadomość o sprzedaży na wagę, jako makulatury licznych dokumentów, papierów i książek o dużej wartości historycznej.

Tureckie ministerjum skarbu zarządziło mianowicie sprzedaż, ze względów oszczędnościowych, niepotrzebnych papierów ze swego archiwum, znajdującego się na placu Sultan Ahmed w Stambule. Rozporządzenie to wykonane było przez urzędników w sposób tak niedbały, że wśród makulatury, wywiezionej na 30 samochodach ciężarowych, było przeszło 1.000 dokumentów, z których każdy był wart przeciętnie około 4,000 zł. Twierdzą dalej, że wśród papierów tych znajdowało się kilka dokumentów o wartości, która się nie daje nawet określić. Okazuje się, że sprzedano także dokumenty, pochodzące z okresu przed podbojem przez Turków Konstantynopola i dotyczące wiadomości historycznych o Bułgarach, Pieczenegach i innych ludach starożytnych. Papiery te nabyła, jak się okazuje, Bułgarja, która, według przypuszczeń prasy tureckiej doskonale była poinformowana co do treści, znaczenia i wartości dokumentów.

Obecnie prasa turecka domaga się, by zgłoszono interpelację w tej sprawie w Wielkiem Zgromadzeniu Narodowem i by rząd turecki wszczął rokowania z rządem bułgarskim celem zwrotu mylnie sprzedanych dokumentów. Tureckie koła naukowe i w szczególności archeologiczne już nawiązały kontakt z bułgarskiemi kołami naukowemi dla uratowania tego, co da się jeszcze uratować.

Jednocześnie nie mniejsze poruszenie wywołała wiadomość, że i w Smyrnie sprzedano na wagę 40,000 różnych dzieł, pochodzących ze starożytnych bibljotek ormiańskich i greckich.

„Czekać nie można!"

Opinja uczonego amerykańskiego o kryzysie światowym

Kryzys światowy jest niewyczerpanym tematem rozmów, dysput, dysertacyj, artykułów — dla polityków, ekonomistów, zresztą i dla laików. Obok optymistów stoją w szeregu pesymiści i sceptycy. Do optymistów należy np. prezydent Stanów Zjednoczonych, H. Hoover, który wierzy w powrót dobrych czasów prosperity i naturalne przezwyciężenie kryzysu.

Nieco odmienną, zaprawioną pewną dozą sceptycyzmu, a bardzo ciekawą opinję o kryzysie obecnym wygłosił rodak Hoovera, znany socjolog amerykański, prof. M. Murray Buttler, prezes uniwersytetu Columbia.

Prof. Buttler sądzi, iż kryzys obecny w jego rozmiarach światowych, nie jest podobny i nie da się porównać z depresjami, obserwowanemi w Ameryce w r. 1857, 1873, 1893, czy też 1907. Zdaniem prof. Buttlera świat przeżywa okres głębokiej zasadniczej przemiany w życiu i ustroju ogólnym.

„Gdy ludzkość wygrzebie się nareszcie z przepaści nędzy i zaburzeń, przeżywanych obecnie, mówi prof. Buttler, historyk, który za 100 czy 200 lat będzie badał dzieje ewolucji, stwierdzi, iż dzięki rozpaczliwym wysiłkom i pracom ówczesnym, zdołano wspiąć się na wyższy szczebel organizacji społecznej".

„Kryzys, ciągnie dalej autor, ma trzy przyczyny: 1) zniszczenia wojenne, które zrzuciły na barki współczesnych olbrzymie ciężary, 2) zastosowanie wynalazków, odkryć i metod naukowych w przemyśle, handlu i transporcie, które spowodowały nadejście „wieku maszyny i produkcji masowej, seryjnej", 3) rozwój sił politycznych, które w historji noszą nazwę demokracji. Siły te z terenu działania w Europie przeniosły się dalej poza jej granice i wywołują dzisiaj ruchy masowe w Chinach, Indjach, Ameryce Południowej."

„I w tym właśnie okresie przełomowym świat odczuwa jak nigdy jeszcze brak sił kierowniczych, odważnych w ujawnieniu prawdy. Ogólną tendencją, ogólnem hasłem jest: czekać! Ale... jeśli będziemy czekać zbyt długo, doczekamy się może rozwiązania, które nie będzie się nam podobało".

W konsekwencji prof. Buttler proponuje podjęcie na wielką skalę pracy nad przygotowaniem i sprecyzowaniem planu współpracy między narodami i państwami, dla wprowadzenia ładu i harmonji tam, gdzie istnieje narazie rozbieżność i bezład.

Wiedeń leży pod zwrotnikiem

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Wiedeń, w lipcu.

...Wprawdzie nie Raka ani Koziorożca, ale jednak pod zwrotnikiem. Jest gorąco, jest szalenie gorąco tego lata, jest — tropikalnie. Decyduje nie karta geograficzna, ale termometr, a termometr wskazywał wczoraj 38 stopni w cieniu a 45 w słońcu. Południe Europy ze swoją Sycylją, Dalmacją i Hiszpanją może się schować. Mamy równik nad Dunajem.

Profesor Otto Myrbach, władca pogody i niepogody, kierownik wiedeńskiej stacji meteorologicznej (meteorologicznej nie znaczy koniecznie logicznej), pisze w jednym z dzisiejszych dzienników: „Wiedeń ma teraz znowu klimat kontynentalny w pełnem tego słowa znaczeniu, jak go miał w latach ośmdziesiątych ubiegłego stulecia". Przyczyną są rzekomo jakieś zmiany w plamach słonecznych Nam laikom jest absolutnie niezrozumiałe, dlaczego zmiany w plamach słonecznych muja się odbijać akurat na wiedeńskim klimacie, ale w gruncie rzeczy może nam to być obojętne. Nie jest nam obojętne natomiast, że niemiłosiernie pod niemiłosiernym upałem cierpimy, żeśmy chcąc nie chcąc siedząc na miejscu wywędrowali na dalekie południe i że musimy ponosić konsekwencje faktu, że Dunaj płynie pod zwrotnikiem.

Żyjemy w epoce najrozmaitszych rewolucyj, zwłaszcza kontynent europejski jest jak rzadko w historji raz poraz wstrząsany coraz to nowemi przewrotami. I zamało mu jest wydocznie przewrotów politycznych, społecznych, gospodarczych, czy artystycznych — zachciało mu się także laurów w dziedzinie klimatycznej. I zbiera ich w ostatnich latach dość. Pamiętamy jeszcze wszyscy dobrze zimę z przed trzech czy czterech lat, kiedyto przeciętna temperatura w środkowej Europie wynosiła w ciągu paru tygodni przeszło trzydzieści stopni minus. W tym samym czasie notowano na Szpicbergach dwa stopnie plus. A dziś jest w Wiedniu cieplej aniżeli w południowej Hiszpanji. Świat na opak i pod tym względem...

Wiedeńczykom upały te nie w smak. Narzekają ludziska, narzekają dzienniki, męczą się biedacy po biurach, pocą się jak nigdy jeszcze umysłowi i fizyczni pracownicy — całe miasto żali się i jęczy: upał, upał nie do zniesienia. I cóż z tego, że Wiedeń doprawdy nie biedny w kąpieliska dunajowe i inne daje mieszkańcom możność ochłody w wodzie i nad wodą. Zamało. Przeszło sto tysięcy ludzi odwiedziło wczoraj, a był to zwyczajny powszedni dzień, rozmaite plaże i baseny. Zamało jest plaż i basenów, dokąd pójść — kabiny wysprzedane. Trzeba godzinami czekać, by coś wreszcie stało się wolne. I nie dziw: na takie upały nie był nikt przygotowany. Aby dać przybliżony przynajmniej obraz ogromnej batalji, jaką toczy Wiedeń z niemiłosiernemi promieniami palącego słońca — parę cyfr statystycznych: w ciągu ubiegłego tygodnia konsumował Wiedeń dziennie 50,000 litrów lodów, 80,000 tysięcy lemonjadek i 7,000 hektolitrów piwa. Doliczyć jeszcze masy wody sodowej i innych chłodników — a zrozumieć można ogrom kampanji — bezskutecznej — prowadzonej z upałem przez dwumiljonowe miasto.

Biedni dyrektorzy teatralni, biedni właściciele kin! Pusto i głucho w ich lokalach. Biedni nawet właściciele kawiarń, tych nielicznych, które nie posiadają teras. Któż ma ochotę dokądś iść, jeśli przy każdym kroku trzeba się tak pocić!

Najmilszem względnie zajęciem jest jeszcze spanie. I temu zajęciu oddaje się rozespane z natury miasto obecnie z specjalnem zamiłowaniem. Śpi polityka, do niedawna jeszcze wstrząsająca umysłami, śpią snem błogosławionym plany i projekty, mające utorować drogę lepszym czasom, usnął, zda się, nawet kryzys, ciążący jak koszmar nad całem życiem Wiednia. Bo upał jeszcze mocniej gniecie. Miasto praży się w słońcu i o ile się nie kąpie — śpi.

Dr Szymon Wolf

RONALD WRIGHT

Szmaragdy

Mr. Skeen nie wyglądał jak oszust. Młoda panienka, która ofiarowała mu lemonjadę na festynie urządzonym przez pułkownika Stapley, uważała go nawet za poważanego człowieka.

— Pułkownik — opowiadała ona podczas gdy mr. Skeen wypijał lemonjadę — jest wspaniałym człowiekiem. Ale nie może znieść angielskiego klimatu. Wiele lat spędził w Indjach i jest bardzo wrażliwy na przeziębienia. Zimno mu i dla tego stale nosi zarzutkę. A gdy jest chłodno nosi ch nawet dwie.

— Jego szmaragdy są ogólnie znane — wtrącił mr. Skeen.

— O tak — młoda dama wyzyskała tę okoliczność, aby podać drugą szklankę. Ale ja nie wydałabym tyle pieniędzy na takie kamienie. A w żadnym już razie nie chowałabym ich w domu.

— Czy on je w domu przechowuje? — zapytał z naiwną miną.

— Tak. Strasznie to lekkomyślnie z jego strony. Chowa je w biurku w swojej bibljotece. A w dodatku — paplała młoda dama, — którę ten temat interesował — zostawia często biurko otwarte, a drzwi do pokoju również. W ten sposób może się nawet ktoś ze służby pokusić.

— A dużo tu służby?

— Oczywiście. A dzisiaj niema nikogo w domu. Dzisiaj wszyscy pomagają w namiotach podawać napoje orzeźwiające — czy pan jeszcze się napije?

— Nie dziękuję. — Mr. Skeen oddalił się uśmiechnięty. Ogród był przepełniony, gdyż dochód z zabawy był przeznaczony na cele dobroczynne, a każdy gość był mile widziany.

Wydostał się nareszcie przed namiot wróżbity, stąd mógł wyraźnie obserwować drzwi od werandy prowadzącej do bibljoteki pułkownika.

Sprawa byłaby prosta, gyby nie jedno. Od krzaków, gdzie stał, do werandy był pusty plac długości 20 metrów. Gdyby tamtędy odważył się przejść, mógł być pewnym, że będzie zauważony.

W tej chwili spostrzegł pułkownika, ubranego w szarą zarzutkę i wychodzącego z domu. Teraz mr. Skeen miał pomysł. Pułkownik był jedynym człowiekiem w tem towarzystwie, który nosił zarzutkę. Z tej odległości każdy kto nosił zarzutkę mógł być uważany za pułkownika.

Mr. Skeen uśmiechnął się. — Myśl wypożyczenia zarzutki pułkownika, aby się przy jej opmocy dostać do jego mieszkania, splądrować je — podobała mu się.

— Przepraszam bardzo — rzekł przystępując do pułkownika — czy mógłbym z panem pomówić?

— Słucham.

— To prywatna sprawa, czy nie moglibyśmy gdzieś wejść, gdzie nikt by nam nie przeszkadzał?

Weszli do oranżerji.

— Proszę — co ma mi pan...

Przerwał nagle, na widok rewolweru w ręku pełenta.

— Broń jest naładowana — powiedział gość. — Proszę mi dać zarzutkę — w przeciwnym razie strzelam.

— Tego pan nie zrobi.

— Narazie nie ma zamiaru tego zrobić — mruknął odbierając płaszcz i krępując równocześnie ręce pułkownika silnym sznurem.

Niezauważony przeszedł przez pusty plac do bibljoteki. Prędko zrzucił płaszcz i przystąpił do pracy. Uwagę jego zwróciło małe staromodne biurko pułkownika...

Po dłuższych chwilach usiłował pułkownik uwolnić się od więzów. Znużonym krokiem przechodził przez ogród, gdy przybiegła do niego zdyszana dama z namiotu.

— Panie pułkowniku — wołała wzburzona. — W pańskiej bibljotece dokonano włamania. Pańskie szmaragdy skradziono.

— Skradziono? — powtórzył pułkownik.

— Tak, byłam w bibljotece. Pokój jest splądrowany, kasa rozbita, a wszystkie szuflady biurka wyciągnięte. — Później znaleźliśmy pańską zarzutkę w zaroślach.

— Proszę mi ją podać. — Chłodno mi.

Ktoś przyniósł ją, a pułkownik, zanim ją ubrał, długo w niej szperał. Później uśmiechnął się. Co za rozczarowanie dla złodzieja — mruknął. — Nigdy nie wiadomo, jacy ludzie przyjdą na festyn dla celów dobroczynnych, wolałem przeto ukryć szmaragdy w jednej z kieszonek palta, zanim opuściłem pokój..

Przestępstwo naruszenia tajemnicy

w świetle projektu polskiego kodeksu karnego

W życiu codziennem uważa się, iż przestępstwo naruszenia tajemnicy zachodzi wtedy, gdy osoba obowiązana do zachowania tajemnicy zawodowej n. p. adwokat, lekarz, narusza swój obowiązek milczenia o faktach, o których dowiedział się z racji uprawianego prze się. zawodu. Taki sposób pojmowania obowiązku tajemnicy, jedynie jako tajemnicy zawodowej, właściwy jest też dawniejszym źródłom ustawodawczym.

Ustawy dawniejsze, a wśród nich również i kodeksy karne b. państw zaborczych, obowiązujące do dziś na ziemiach Rzeczypospolitej, przewidują kary w wypadkach naruszenia tajemnicy zawodowej. Kodeks karny austrjacki wymienia w odpowiednim artykule lekarza, chirurga, akuszerkę oraz aptekarza, kodeks zaś niemiecki wyliczenie to uzupełnia, dodając adwokatów, notarjuszy, obrońców i t. p. Jak z powyższego widać. tylko te osoby za ujawnienie cudzej tajemnicy ulegają karze, w myśl prawa b. dzielnicy austrjackiej i pruskiej.

Wszystkie cytowane wyżej ustawy chronią tajemnicę z punktu widzenia naruszenia obowiązku zawodowego i z punktu widzenia szkody materjalnej lub moralnej, która winna być każdorazowo udowodniona.

Nowoczesny punkt widzenia na tę sprawę jest inny. Prawodawca współczesny wychodzi z założenia, iż obywatel ma często zresztą konstytucyjnie zagwarantowane prawo tajemnicy korespondencji. Naruszenie tego prawa do tajemnicy jest bezprawnem wkroczeniem w dziedzinę cudzych uprawnień. Z tego założenia wychodząc, podmiotem przestępstwa naruszenia tajemnicy może być nietylko osoba, z tytułu swego zawodu związana tajemnicą, jak np. adwokat, lecz wogóle każda jednostka, która prawo tajemnicy narusza, a więc np. osoba otwierająca bez upoważnienia cudzy list lub włączająca się do rozmowy telefonicznej. Na tem właśnie nowoczesnem stanowisku ujmowania przestępstwa naruszenia tajemnicy staje projekt polskiego kodeksu karnego, już niezadługo mający stać się prawem.

O interesującem nas przestępstwie naruszenia tajemnicy traktuje rozdział 36 projektu (art. 245—246). Karą do 2 lat aresztu zagrożone tu jest „bezprawne otwarcie zamkniętego pisma lub niszczenie cudzej korespondencji zanim adresat się z niem zapoznał, albo też podstępne uzyskanie nieprzeznaczonej dla danej osoby wiadomości telefonicznej lub telegraficznej". Tej samej karze ulega osoba, która bezprawnie uzyskaną wiadomość ogłasza lub rozgłasza.

Przestępstwo uważa się za spełnione z chwilą otwarcia zamkniętego listu, włączenia się do rozmowy telefonicznej, choćby nawet sprawca nie zdołał nic podsłuchać lub choćby list przezeń odpieczętowany zawierał jedynie np. życzenia imieninowe.

Jako drugi stan faktyczny przestępstwa podaje projekt „wyjawianie wbrew swemu obowiązkowi tajemnicy prywatnej, z którą sprawca zapoznał się w związku z wykonywaniem swego zawodu lub funkcji publicznej". Za czyn taki grozi kara więzienia do lat 2. Pod ten artykuł podciągnąć można fakty naruszenia tajemnicy spełnione przez każdą osobę, która się jakiejś tajemicy prywatnej dowiedziała w związku ze swymi obowiązkami zawodowemi. Na uwagę zasługuje przepis, iż „niema przestępstwa jeżeli wyjawiający tajemnicę czyni to ze względu na uzasadniony interes publiczny lub prywatny". Tylko w tych 2 wypadkach wolno zdradzić tajemnicę prywatną, zdobytą w związku z wykonywaniem swego zawodu. **K. Kl.**



PREZYDENT INDYJSKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO

Sirdur Vallabdhai Patel przybył samolotem z Londynu do Berlina.



HELEN WILLS

b. mistrzyni świata w tennisie po wycofaniu się ze sportu poświęciła się karjerze filmowej.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 13 LIPCA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl prasy, 11,58 Sygnał Hejnał, 12,10 Gramof 13,10 Kom. meteor. 14,50 Komun. gosp 15.25 Odczyt pt. „Państwowa oznaka sportowa, a młodzież" wygł red J. Dąbrowski, 15,45 Przegl. komunik. 16,15 Gramof. 16,45 Komun. dla rybaków, 16.50 Lekcja j. franc. 17,15 Gramof. 17,35 „Myślistwo w Karpatach Wschodnich" — wygł. prof R. Wacek, 18 Muzyka lekka, 19 Rozm., 19,20 „Najnowsze wydawnictwa" omówi Dr. A. Bar, 19,40 „Skrzynka" i giełda rolnicza, 19,55 Kom. meteor. 20 Dziennik pras. 20.10 Kom spor., 20,15 Pogadanka radiotechn 20,30 Opera (z płyt gramof.) „Madame Butterfly" Pucciniego, w przerwie dod. do Dz. P., 22,30 Feljet 22,45 Kom. meteor. 22,55 Muz. lekka.

Katowice (408,7) 11,40—19 p. Kraków. 19 D. c. powieści, 19,15 Rozmait 19,30 Odczyt, 19,50 Komun.. 19,55—22,45 p. Kraków.

Lwów (385,1) 11,58—22,45 p Kraków.

Sztutgard (360,1) 12,20, 16,30 Muzyka, 20 Operetka, 23 Muzyka.

Rzym (441,2) 13,10, 17,30, 21 Muzyka.

Wiedeń (516,3) 16, 20, 20,45 Muzyka.

Budapeszt (550,5) 12,05, 17,30, 19, 19,40, 20,40 Muzyka.

Echa ze świata

Temperatura Marsa

Według obliczeń znakomitego szwedzkiego astrofizyka Arrheniusa średnia temperatura Marsa wynosi 40 stopni poniżej zera, a więc daleko poniżej punktu zamarzania wody.

Arrhenius również twierdzi, że czerwono-żółte części powierzchni Marsa są jałowemi, nagiemi pustyniami, plamy zaś ciemniejsze, zwane poprzednio „morzami", albo „jeziorami", to moczary słone, których sól wymyta była przez wodę w okresach wcześniejszych istnienia planety z jej wnętrza.

Pod działaniem mrozów w zimie sól ta krystalizuje się w wielkich, połyskujących masach, latem jednak wchłania wilgoć z powietrza i tworzy znów ciemne plamy szlamu słonego.

Zdaniem tego uczonego temperatura na Marsie jest zbyt niska, aby mogło tam istnieć wyższe życie organiczne, możliwe jest jednak istnienie organizmów zwierzęcych i roślinnych, wytrzymujących surowość klimatu Marsa.

Arrhenius wreszcie przypuszcza, że minęły już miljony lat od okresu największego rozkwitu życia na tej planecie.

Miasto szpitalne pod Pragą

W tych dniach otwarto w Pradze największy i najlepiej wyposażony szpital, składający się z całego kompleksu gmachów, wybudowanych kosztem 112 miljonów koron czeskich. Dotychczasowe szpitale praskie były niewystarczające, wobec czego postawiono nowy gmach na krańcu miasta.

Składa się on z 7 gmachów, z czego pięć jest pawilonów szpitalnych, dalej dom administracyjny i gospodarczy. Urządzenie jest nowoczesne tak pod względem technicznym, jak i co do środków leczniczo-chirurgicznych. Szpital posiada najnowocześniej urządzoną stację roentgenologiczną. Doskonale urządzony jest oddział leczenia fizykalnego i wodnego, gdzie z opieki lekarskiej korzystać może dziennie 400 pacjentów. Specjalne urządzenia w pawilonie chirurgicznym pozwalają na 13-krotną zmianę powietrza w przeciągu jednej godziny. Wszelkie zarządzenia chirurgiczne są pierwszorzędne. Pawilon chirurgiczny składa się z kilku oddziałów, według rodzajów chorób.

Cały szpital opalany jest parą i gazem. Wszystkie oddziały połączone są podziemnemi korytarzami, tak, że pacjenci przy przewożeniu nie są narażeni na szkodliwe wpływy z zewnątrz. Nadzwyczaj wielki koszt budowy świadczy, że Praga nie oszczędza tam, gdzie chodzi o zdrowie jej mieszkańców.

„Partnerka" Szaljapina

Sensacją Londynu był w ostatnich miesiącach rosyjski sezon operowy, uświetniony, jak zwykle tak też i tym razem występami Szaljapina. Znakomity artysta przez szereg dni ściąga nieprzejrzane tłumy Londyńczyków do gmachu operowego. I oto zdarzyło się, w pewnem wytwornem towarzystwie londyńskiem, że rozmowa zeszła na występy genjalnego Rosjanina Pewna młoda miss, która jak każda młoda miss, trochę umiała śpiewać, rzekła w trakcie rozmowy, że podejmuje się któregoś dnia wystąpić z Szaljapinem na tej samej scenie. Jak to zwykle bywa wśród Anglików, poszły wnet zakłady. Panowie twierdzili, że to niemożliwe, młoda miss zaś chętnie przyjęła zakład. Jednakże ani jej przez myśl nie przeszło wziąć podwójną ilość lekcyj śpiewu. Natomiast zakupiła bilet na najbliższy występ Szaljapina. W teatrze nietyle zwracała uwagę na wielkiego artystę i genjalnego śpiewaka, ile raczej darzyła uwagą małe artystki z chóru, specjalnie zaś bacznie przypatrywała się ich toaletom. Nazajutrz zamówiła u swej krawcowej kostium rosyjski, ściśle według wzoru chórzystek z teatru Szaljapina. Gdy suknia była gotowa, poprosiła niedowierzających kawalerów na przedstawienie opery rosyjskiej, zapowiadając, iż na przedstawieniu rozegra się zakład.

I owa miss w istocie zakład wygrała. Bo kiedy chór stał już w komplecie za kulisami, czekając na znak wejścia na scenę, nie zauważył nikt, że w ostatniej chwili przybyła nowa chórzystka, która wcisnąwszy się niepostrzeżenie do chóru, weszła wraz z nim na scenę.

W ten sposób panowie, usadowieni w fotelach, ku swemu zdziwieniu musieli stwierdzić, że ich znajoma młoda miss, która umiała trochę śpiewać, wystąpiła z Szaljapinem na tej samej scenie.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Zęby a choroby ogólne

W miarę rozwoju wiedzy lekarskiej staje się związek między cierpieniami zębów, a chorobami ogólnemi coraz bardziej widoczny, ząb bowiem, jak każdy inny organ, stoi w stosunku obustronnej zależności od całego organizmu. W zdrowem ciele rozwijają się mocne, wszelakim szkodliwościom opór stawiające zęby; organizm słabowity natomiast produkuje tylko zęby źle rozwinięte i skłonne do szybkiego rozpadu. Cierpienia jamy ustnej spowodowane bywają niejednokrotnie cierpieniami ogólnemi, jak i naodwrót chore, zepsute zęby stać się mogą źródłem zakażeń ogólnych.

Zawiązki zębów, formujące się na długo przed urodzeniem się dziecka, przedstawiają się na razie w postaci miękkich tworów, które zwolna w miarę odkładania się w nich soli wapniowych — twardnieją, przybierając w ten sposób swój definitywny wygląd. W chwili przyjścia na świat dziecka jest kalcynacja zębów mlecznych, aczkolwiek te nie są jeszcze w ustach widoczne, już rzeczą dokonaną i potem dopiero zaczyna się wapnienie zębów stałych, które w sześć lat później mają się przerzynać. Przerzynanie się ich — z wyjątkiem zębów mądrości — dochodzi do kresu mniej więcej w 12-tym roku życia.

Jakakolwiek choroba ogólna, występująca w tym okresie rozwoju, odbić się tedy musi na rozwoju zębów, powodując

zaburzenia w wapnieniu

zębów stałych. Stąd wywodzą się rowki, nierówności i zmiany w zabarwieniu, które nadają tym zębom nieraz na całe życie ich brzydki wygląd i sprawiają, że stają się tak skłonne do próchnienia. Zwłaszcza krzywica (rachitis) pozostawia po sobie takie zmiany; ale także i odżywianie w okresie rozwoju, ubogie w witaminy, powodować może podobne następstwa.

Duże znaczenie przypisywano dawniej chorobom, występującym u osesków w okresie ząbkowania. Jednakże dokładniejsza obserwacja i subtelniejsze metody badania wykazały niezbicie, że poza zjawiskami, wywołanemi rzekomo przez ząbkowanie, kryją się inne choroby, wymagające odpowiedniego leczenia. U dziecka zdrowego okres przerzynania się ząbków nie może wywoływać żadnych poważniejszych zaburzeń ogólnych.

Stosunek chorób zębów do cierpień ogólnych staje się szczególnie jasny, jeśli zważyć całą doniosłość jamy ustnej, jako

wrót zakażenia

dla szeregu bakteryj chorobotwórczych. W ustach troskliwie pielęgnowanych, o wyłącznie zdrowych zębach, niema warunków dla usadowienia się i rozmnażania takich drobnoustrojów. Zdrowe dziąsło jest silnie napięte, nie tworzy fałdów, ni torebek obok szyjki zębów; rdzeń zęba oddzielony jest mocną warstwą szkliwa od jamy ustnej. A w rdzeniu tym obok wrażliwych włókien nerwowych znajdują się także naczyńka krwionośne, stojące w łączności z sąsiadującemi kośćmi i z resztą systemu krwionośnego. Jeśli tedy przyjdzie do uszkodzenia szkliwa zębów, to pierwszem następstwem będzie otwarcie komunikacji między jamą ustną, a miazgą zęba. Bakterje jamy ustnej wywołują wtedy wśród silnych bólów zapalenie tejże miazgi i niszczą ją wreszcie. W ten sposób przychodzi dalej do kontaktu między jamą ustną, kością szczęki i obiegiem krwionośnym. Bakterje z jamy ustnej wdzierają się w głąb szczęki i mogą wywołać tu

ropienie,

które albo pozostaje ograniczone i przenosi się conajwyżej na organa sąsiednie (do jamy ustnej, jamy szczęki górnej, ucho, oko itd.), albo też drogą krwi przeniesione zostaje na narządy bardziej odległe, powodując tam analogiczne zmiany.

Już tym zlokalizowanym w miejscu zakażenia chorobom towarzyszy zazwyczaj gorączka, ból głowy, osłabienie, brak apetytu itd., a więc objawy ogólnej reakcji organizmu. Nie do rzadkości wcale należą schorzenia jam szczęki górnej, spowodowane próchnicą zębów: podobnie rzecz się ma i z zapaleniem ucha środkowego. Choroby oczu, często dość ciężkie, mogą mieć swe źródło w zepsutych zębach; stąd również wywodzą się i często powtarzające się zapalenia pryszczyków gardła.

Jeśli w trakcie takiego, z zębów wychodzącego zapalenia przyjdzie wśród wysokiej gorączki i dreszczów — do wtargnięcia drobnoustrojów chorobowych do obiegu krwionośnego, to mamy do czynienia

z zakażeniem krwi,

które znowuż pociągnąć może za sobą chorobę innych organów, jak serca lub opon mózgowych. Tak samo w trakcie chronicznych zmian zapalnych w zepsutym korzeniu przychodzić może do wnikania mniejszych ilości bakteryj, które jednak mogą dać początek chorobom serca lub reumatyzmowi stawowemu, cierpieniu, jak wiadomo, bardzo poważnemu.

Naodwrót znaną jest rzeczą, że pewne choroby natury ogólnej odbijać się mogą na stanie uzębienia. Tutaj wyliczyć należy w pierwszym rzędzie **cukrzycę i artretyzm,** które odgrywają dużą rolę w ochwianiu i przedwczesnem wypadaniu zębów, tutaj należą też — obok innych objawów chorobowych — także i zmiany w ustach, wywołane zatruciem rtęcią, bizmutem i ołowiem.

Odpowiedzi redakcji

NOGI: Trzeba dbać o wygodne obuwie. Pozatem na noc okłady z octanu glinowego. ZAKŁOPOTANY: Niema powodu do rozpaczy; jest to cierpienie bardzo niewinne, które ani Panu ani nikomu innemu żadnej szkody wyrządzić nie może. Z drugiej strony jednak przyznać trzeba, że wyleczenie nie jest łatwe i niezawsze da się uzyskać. Czasami się to udaje po głębokich zakraplaniach lapisem; leczenie należy do lekarzy chorób wenerycznych i tam też powinien się Pan skierować. CZYTELNICZKA ERNA: Jeżeli ta czerwoność nie jest następstwem odmrożenia, (o czem Pani w kartce Swej nie wspomina), w takim razie radzimy elektryzować nos słabemi prądami stałemi. MARYLKA: Trzeba uprawiać gimnastykę, sporty, lekką atletykę; nadto dbać o odpowiednią djetę, a mianowicie jeść mało tłuszczów i ograniczyć znacznie ilość spożywanych pokarmów mącznych i słodkich. Wreszcie codzienny, ranny masaż brzucha bardzo zalecenia godny. SYMPATYK DZIENNIKA Z UL. ANDRZEJA POTOCKIEGO: I jedno i drugie cierpienie są następstwem wzmożonej pobudliwości nerwowej i oba są uleczalne. Uważamy, że psychoanaliza, umiejętnie przeprowadzona, pod kierunkiem wytrawnego neurologa uwolniłaby Pana od obydwu dolegliwości. B. R.: 1) Nacierać skórę głowy (pomiędzy włosami) codziennie spirytusem salicylowym; przynajmniej raz na tydzień naświetlać głowę lampą kwarcową. 2) Nie uważamy, iżby to było wskazane, potrzebne, czy konieczne. 3) Z opisu wnioskujemy, że włosy, a przynajmniej podłoże ich tzn. skóra głowy, są tłuste. 3) Skrócenie znaczne włosów albo nawet przystrzyżenie ich aż do samej skóry uważamy za bardzo wskazane. Ułatwi to poprostu mechanicznie proceder leczenia. STAŁA CZYTELNICZKA T. W.: 1) Dwa lub trzy razy dziennie przemyć twarz wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej trójkrotnie wodzie kolońskiej i zaraz potem zlekka przypudrować. 2) Utlenić wodą utlenioną lub perhydrolem w maści (na recepte lekarza). ZŁOCZÓW: W tak rzadkich odstępach czasu nie jest to napewno niebezpieczne. W każdym razie jednak radzimy uprawianie sportu, gimnastyki, wogóle forsownego wysiłku fizycznego. Pozatem wskazane uregulowanie życia płciowego. NIESZCZĘŚLIWY M. K.: 1) O ile nie przytrafia się to zbyt często (częściej niż 2 razy w tygodniu), to niema powodu do rozpaczy. Proszę się zastosować do wskazówek i rad, udzielonych wyżej pod „Złoczów". 2) Patrz „Stała czytelniczka T. W." punkt 1. REWIZJONISTKA: 1) Można włosy utlenić perhydrolem w maści tak, by stały się mniej widoczne i nie raziły. Można też usuwać je co kilka dni przy pomocy past epilacyjnych (np. „Taky"), ale jest to przy rozległości owłosienia dość kłopotliwe. 2) Kąpać nogi często w ciepłej wodzie przy użyciu mydła siarczanego, a po kąpieli stosować zawsze krem lanolinowy. 3) Nie znamy na to rady. GŁUPIEC: 4) Oczywiście, że pewność może dać tylko przekonanie się naocznie i jest to dla lekarza bardzo łatwe. Laik nie potrafi się zorjentować. 2) i 3) Żadna z tych oznak nie przemawia ani za jednem ani za drugiem. Są to odruchy czysto indywidualne, występujące u jednych, u innych nie. 4) Kilka najwyżej kilkanaście kropel. **Po kilku minutach wszystko zazwyczaj mija.**

Jak rośnie cena auta w drodze z Ameryki do Europy

W Ameryce auto jest tanie w stosunku do siły nabywczej ludności, jak również w stosunku do swej wartości.

Zupełnie inaczej przedstawia się ta kwestja z chwilą, gdy auto wyprodukowane w Ameryce dostaje się do składu importera europejskiego. Cena jego wzrasta minimum o 50 proc. wartości wozu, a często o 100 proc. i więcej. W zależności od cła w pierwszym rzędzie i od rozmaitych kosztów i opłat przy przewozie.

Weźmy naprzykład auto amerykańskie w cenie 1000 dolarów wyprodukowane w Detroit. Transport tego wozu do Niemiec będzie kosztował 111,55 dol., do Włoch — 133,38 dol., do **Polski** — **169,75** dol. Przewóz koleją i opakowanie, jednakowe dla tych trzech krajów, wynoszą 45 dol. i 54 dol.; ubezpieczenie 7,30 dol. dla **Polski,** 1,11 dol. — dla Niemiec, 24,8 dol. dla Włoch. Opłaty konsularne: 10 dol. dla **Polski.** Cło: 629.25 dla **Polski,** 239,19 dol. dla Niemiec, 613,78 dol. dla Włoch. Opłaty portowe: 16,20 dol. dla **Polski,** 3,15 dol. dla Niemiec, 10 dol. dla Włoch. Procenty: 19,29 dol. dla **Polski,** 18,17 dol. dla Niemiec, 18,53 dol. dla Włoch. Remont: 10 dol. dla tych trzech krajów. Rejestracja: 59,60 dol. dla **Polski,** 106,39 dol. dla Niemiec, 39,34 dol. dla Włoch.

Po podsumowaniu wszystkich powyższych pozycyj okazuje się, iż auto, które kosztuje na miejscu, w Ameryce 1000 dolarów, po sprowadzeniu **go do Polski kosztuje 2020,39 dol.,** do Niemiec — 1597,71 dol., do Włoch — 1941,87 dol.

Sztuczny klimat

Prasa sowiecka donosi, że w następstwie długotrwałych prac doświadczalnych, laboratorjum chłodnicze, przy instytucie inżynierów transportu, uzyskało poważne rezultaty w kierunku stworzenia klimatu sztucznego. W rozmowie ze współpracownikami pism, kierownik laboratorjum chłodniczego Bastomow oświadczył, iż laboratorjum jest w stanie już teraz stwarzać w swoich pracowniach dowolny klimat dowolnej miejscowości kuli ziemskiej. Otwiera to bardzo szerokie perspektywy przed gospodarstwem ludowem, gdyż laboratorjum będzie mogło w najkrótszym czasie przeprowadzić badania, tyczące się kwestji aklimatyzacji roślin, wpływu warunków klimatycznych na grunt, materjały budowlane, rozwój chorób i t. d.

Ruch obcych w Berlinie

Według danych urzędu statystycznego m. Berlina, ilość przyjezdnych do Berlina wynosiła w maju b. r. 100.125 osób, z czego 82.654 przypada na obywateli Rzeszy, a 17.471 na obcokrajowców, wśród których na pierwszem miejscu stoją Amerykanie — 2.097; następnie idą kolejno Anglicy — 1.677, Szwedzi — 1.457, Austrjacy — 1.372, Duńczycy — 1.293, Czechosłowacy — 1.219 i Polacy — 1.205.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Doniosłe znaczenie wychowania fizycznego

O ile dawniej przez długi szereg wieków wychowanie fizyczne stało na uboczu i nie było troską rządów ni innych specjalnych organizacyj, o tyle w ostatnich czasach daje się zaobserwować na całym świecie niebywałe wzmożenie zainteresowania sprawami kultury fizycznej.

Dowodem tego jest tworzenie przy rządach niektórych państw oddzielnych ministerstw, czy głównych centralnych urzędów, dalej powstawanie mnóstwa organizacyj, zajmujących się li tylko krzewieniem tężyzny cielesnej oraz „last but not least" miljonowe rzesze czynnych sportowców, które najlepiej propagują i tłumaczą ważność i doniosłość wychowania fizycznego.

Jest charakterystycznym objawem, że przedstawiciele starszych pokoleń, obserwując to zjawisko, odnoszą się do niego z wielką rezerwą; a w bardzo wielu wypadkach wręcz z niechęcią. Przeważa wśród nich opinja, że sport i gimnastyka to odpowiednia zabawa dla dzieci i podrastającej młodzieży, ale jest nie na miejscu, gdy uprawiane są przez ludzi dorosłych.

Nie potrzeba się wogóle wysilać, aby umotywować niesłuszność tego stanowiska i zwrócić uwagę, jak duże znaczenie społeczne posiada kultura fizyczna.

Wystarczy powołać się na kraje o najwyższej cywilizacji, jak Anglja, Ameryka, Francja, Belgja, Niemcy i kraje skandynawskie, gdzie ćwiczeń i zawodów nie uważa się za zabawkę, lecz udzielając im urzędowego poparcia, uważa się je za jeden ze sposobów ogólnego podnoszenia poziomu kulturalnego.

Troszczenie się o sprawność i tężyznę ciała przynosi o wiele poważniejsze korzyści, niżby się na pierwszy rzut oka wydać mogło. Leży ono przedewszystkiem w interesie bezpośrednim każdego poszczególnego osobnika. Nie trzeba długich objaśnień, aby udowodnić, że zdrowie jest dla każdego bezcennym skarbem. A czemże jest troska o sprawność i siłę, zręczność, wytrzymałość i gibkość ciała, jak nie troską o jego zdrowie? Ciało, zahartowane ćwiczeniami, lepiej opiera się chorobom, mniej ulega zmęczeniu, rzadziej daje właścicielowi powód do utyskiwań.

Następnie, czyż tężyzna cielesna nie wpływa w bardzo wysokim stopniu na powiększenie wydajności pracy?

Dla pracowników fizycznych nie może to ulegać najmniejszej kwestji. Robotnik, czy rzemieślnik, o silniejszych mięśniach i mocniejszem zdrowiu zawsze potrafi zrobić więcej od cherlawego kolegi, względnie tę samą robotę wykona o wiele prędzej. Tak tedy jego możności zarobkowania stają się dużo większe.

Ale i dla pracownika umysłowego krzepkość cielesna ma swoje znaczenie. Im silniejszy jest organizm, im lepiej zasilany jest mózg, tem dłużej można pracować bez wyczerpania, tem dłużej zachowuje się trzeźwość sądu i jasność umysłu. Przy tem szalonem tempie życia, do jakiego przymuszają warunki współczesne, szczególnie w krajach Zachodu, należy to zawsze brać pod uwagę.

Dalej nie do pogardzenia jest fakt, iż ćwiczenia fizyczne wpływają bardzo silnie na ukształtowanie się charakteru i rozwój siły woli, zimnej krwi, szybkiej orjentacji i innych cnót męskich.

Ćwiczenia gimnastyczne, a przedewszystkiem walka sportowa, przygotowują cudownie do ciężkiej walki o byt. Podniecają ambicję, wpływają na rozwój przedsiębiorczości i wytrwałości w dążeniu do wytkniętego celu, uporczywości w usuwaniu stojących na drodze przeszkód, jednem słowem wychowują typ człowieka energicznego o wielkich zapasach sił żywotnych i wielkiem zacięciu.

Wreszcie nie do pominięcia jest to, iż swobodne i nieprzymuszone wyładowanie sił w ćwiczeniach i zawodach daje wielkie zadowolenie, daje radość życia. Kto spędziwszy sobotnie popołudnie i niedzielę na świeżem powietrzu pozwoli zmęczonemu całotygodniową jednostajną pracą organizmowi użyć zdrowego, urozmaiconego i przyjemnego ruchu — wraca do codziennej pracy odświeżony i odmłodzony, z nową ochotą i w dobrym nastroju.

Nietylko jednak poszczególne jednostki odczuwają dobroczynny wpływ ćwiczeń cielesnych. Z punktu widzenia społecznego — przynoszą one też niezmierne korzyści. Przedewszystkiem, uczą poddawać się dobrowolnie przyjętej, świadomej i celowej dyscyplinie.

Gimnastyka, wykonywana w licznej grupie, sporty, uprawiane z zachowaniem szeregu obowiązujących prawideł i przepisów — zmuszają do poddawania się pewnym rygorom, a przedewszystkiem uczą działania zbiorowego.

Drużyna, której każdy gracz myślałby tylko o zdobyciu oklasków dla siebie, nigdy żadnego sukcesu nie osiągnie. Drogę do zwycięstwa wiedzie tylko przez podporządkowanie ambicji osobistej interesom ogółu. Wychowując w tym kierunku, sporty oddają ogromną przysługę, gdyż każdy dziś wie, że we współczesnym świecie, a w szczególności u nas Żydów, jednostka jest bezsilną, zyskać tylko coś może dobrze zorganizowana, zwarta i spoista grupa. Czy ten, kto nauczył się na boisku footbalowem, czy też w łodzi wioślarskiej, współdziałać z kolegami, nie potrafi tegoż samego lepiej od innych i na szerokiej arenie życia?

Pozostaje rzeczą bezsporną, iż największem poważaniem, a więc i największem powodzeniem w życiu odznaczają się ci, którzy idą drogą uczciwą, lojalną i czystą. Główną i absolutnie nienaruszalną zasadą kultury fizycznej i sportu jest „fair play" — zasada stuprocentowej uczciwości i rycerskości. Człowiek, wychowany w atmosferze sportowej, będzie posiadał wszystkie dane, by wszędzie być cenionym i szanowanym i uważany za jednostkę o bardzo dodatnich cechach charakteru.

Wkońcu pragniemy zwrócić uwagę, jak specjalnie wielkie znaczenie ma wychowanie fizyczne dla nas Żydów.

Okres tysiącletniej djaspory nie minął bez śladów. Odmienne, o wiele cięższe od innych warunki bytowania, zmieniły na niekorzyść stan fizyczny mas żydowskich. Ciężka walka o byt i konieczność przekonywania obcych o swej wartości, zmuszają do posiadania o wiele większych zapasów sił fizycznych i moralnych, do zdobycia których prowadzi droga tylko przez sport i gimnastykę.

Musi zniknąć typ Żyda cherlawego, bezwolnego, apatycznego i bojaźliwego. My dążymy i osiągnąć musimy, aby każdy Żyd wykazać się mógł tężyzną fizyczną i duchową, sprawnością mięśni i rzutkością myśli, co w dodatku do wrodzonej przedsiębiorczości, energji i ruchliwości — pozwoli mu zająć równe miejsce w społeczeństwie, w którem żyje, a całemu narodowi żydowskiemu w wielkiej rodzinie wszystkich narodów.

Dlatego obowiązkiem społeczeństwa żydowskiego jest wspierać instytucje żyd., pracujące na polu wychowania fizycznego mas żydowskich, gdyż tworzą one podwaliny pod ich — lepsze jutro.

Dr. Józef Hollaender

Bałagan w państwowych związkach sportowych

Ostatnio notujemy coraz częściej niesłychane fakty.

FZPN. wystawił sobie złe świadectwo przepłaceniem trzeciego garnituru czeskiego (1400 dol.) i kiepskiem wystawieniem polskiego teamu, co przyniosło fatalną klęskę.

PZLA. nie reagował należycie na aferę w Lille gdzie wystawiono rzekomego Kusocińskiego, który przyszedł na 10-tem miejscu, w celu skompromitowania polskiej lekkoatletyki.

POL. ZWIĄZEK MOTOCYKLOWY wydzierżawił wątpliwemu managerowi ryczałtowo całą imprezę „Grand Prix" w Katowicach, co spowodowało skargi na organizację zawodów, brak zwrotu poniesionych kosztów etc.

POL. ZW. ATLETYCZNY dopuścił, aby u jego boku odbywające się mistrzostwa zapaśnicze miały przebieg i skutki skandaliczne (bójki, kradzież puharu), skutkiem czego nastąpiły unieważnienia i masowe dyskwalifikacje.

POL. ZW. GIER. SPORT. wyznaczył finały mistrzostw w Katowicach, gdzie gry sportowe i ich organizacja stoją bardzo nisko, powodując niepotrzebne koszta dla Lwowa i Krakowa, których zawodnicy musieli sami wyznaczać boiska i uczyć dopiero prawideł gry, abstrahując od straty propagandowej i finansowej.

POLSKI ZW. KAJAKOWY odznacza się wspaniałym dokumentem regulaminowym, w którym klasyfikuje niefortunnie zawodników na „włóczków", „włóczęgów" „wygów" i przewiduje nagrody „łososi", „pstrągów" i „śledzi", — a więc anachronizmy organizacyjne.

A wreszcie **POL. ZWIĄZEK TOW. KOLARSKICH** dopuszcza ciągle do afer na tle walk o tytuły mistrzowskie (vide afera w Łodzi Targoński, a ostatnio afera Pusz—Szamota w Warszawie, dyskwalifikacja Szamoty i jej zniesienie). — Przez szereg lat Makkabi Kraków organizuje z powodzeniem wyścig górski Kraków—Zakopane, uznany przez ZPTK jako mistrzostwo górskie. Na ostatni wyścig ten z 5 bm. nie przysłał ZPTM, ani delegata, ani wstęgi dla mistrza, co dawniej stale czynił. Ponadto dopuścił wbrew zasadom i regulaminom do równoczesnej imprezy szosowej w Łodzi, która skonkurowała wyścig Kraków—Zakopane i osłabiła start.

Oto krótko kilka kwiatków panujących obecnio porządków w naszych magistraturach sportowych.

Czas najwyższy, aby ZPZS wkroczył w te sprawy i przeprowadził nadzór i sanację stosunków, które wymagają radykalnego uzdrowienia i oczyszczenia (hl.)

—ogo—

KRAKÓW SIEDZIBĄ NARCIARSKIEGO OKRĘGU KRAKOWSKO- ŚLĄSKIEGO

Krakowsko- śląski okręg narciarski, należący do najżywotniejszych okręgów w Zwiazku Narciarskim, odbył przed kilku dniami w Krakowie doroczne walne zgromadzenie przy niezwykle licznym udziale wszystkich niemal klubów z całego terenu. Po obszernych debatach okazała się konieczność przeniesienia siedziby do Krakowa, co też zgodnie uchwalono.

Po przyjęciu sprawozdania ustępującego zarządu, wyrażono temuż podziękowanie, a zwłaszcza zasłużonemu przewodniczącemu kpt. Loteczce, który zresztą po kilkuletniej działalności w okręgu musi go opuścić, gdyż został przeniesiony do Zakopanego, które pozyskuje w nim nowego dzielnego pracownika.

Nowe władze okręgu ukonstytuowały się w następujący sposób: przewodniczący p. Kormicki St., zastępca dr. Stonawski Edward, sekretarz Skotnicki Franciszek, skarbnik dr. Landau Gustaw, czł. zarządu mgr Rygier.

Przeniesienie siedziby zarządu okręgu do Krakowa wpłynie niewątpliwie pomyślnie na dalszy rozwój pracy w tym najliczebniejszym i najbardziej ruchliwym w Polsce okręgu narciarskim.

FAWORYCI W LIDZE ZWYCIĘŻAJĄ

Wczorajsze rozgrywki ligowe nie przyniosły naogół żadnych niespodzianek. Faworycie zwyciężyli na całym froncie. W Krakowie zdobyła Garbarnia dwa punkty, jakkolwiek nie wykazała wysokiej formy, a poziom spotkania był niski. Najważniejsze spotkanie we Lwowie dało Pogoni nieznaczną, ale cenną wygraną z tak silnym przeciwnikiem jak Legja warszawska. Jak widać, Pogoń zaczyna odgrywać coraz ważniejszą rolę. Warszawianka nie będzie zdaje się w tym roku zagrożoną spadkiem. Po wczorajszej wygranej z Lechją widmo spadku zdaje się jej już nie zagrażać. Wreszcie Warta rozprawiła się gładko z Ruchem, który po przegranej z Cracovią załamał się i traci coraz bardziej szanse na czołowe miejsce.

GARBARNIA—Ł. K. S. 2:1 (1:0)

Jedyne spotkanie ligowe w Krakowie zakończyło się szczęśliwem zwycięstwem gospodarzy, którzy wystąpili bez Nagraby i zdyskwalifikowanego Pazurka. Gospdoarzom przeciwstawili Łodzianie drużynę osłabioną brakiem Trzmieli, z Karasiakiem jako kierownikiem ataku. Gra naogół równorzędna, dość nudna. Bramki dla gospodarzy uzyskali w I. połowie prawoskrzydłowy Riesner, nie bez winy Mili, który tym faktem zdeprymowan vopuścił boisko. Po pauzie wyrównaie uzyskuje ŁKS. wykorzystując nieporozumienie między Grzegorczykiem i Skwarczyńskim. Wzmożone ataki Garbarni zostają uwieńczone decydującą o zwycięstwie bramką uzyskaną przez Maurera. Sędzia p. Gulicz mało energiczny, nie zadowolił Publiczności stosunkowo mało.

—o§o—

Lwów. Pogoń—Legja 2:1.
Warszawa. Warszawianka—Lechja 5:1.
Poznań. Warta—Ruch 6:1.

NOWE REKORDY PŁYWACKIE

Warszawa, 12. 7 PAT. Wdni u dzisiejszym pobito na tutejszych zawodach dwa rekordy polskie. Bocheńsik płynąc na dystansie 300 m. przeciw sztafecie AZS 6x50 pobił rekord polski o 8 sek. uzyskując czas 3 min. 50.8 sek. Sztafeta AZS-u uzyskała na dystansie 4x100 m czas 4 min. 45 sek.

MAKKABI—PODGÓRZE 1:1 (1:0)

Sprawozdanie w następnym numerze.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 30	LIPIEC 13 Poniedziałek 28 Tamuz 5691	Zachód słońca 19 m. 53

Usiłowane żonobójstwo

Wczoraj, o godzinie 4 nad ranem przybył do Wydziału Śledczego policji, przy ul. Kanoniczej, Jan Kołodziej, zam. przy ul. Gromadzkiej l. 23, który oświadczył dyżurnemu przzodownikowi, że **właśnie za mordował żonę swą, Marję.** Kołodziej zatrzymano w aresztach policyjnych i przystąpiono natychmiast do śledztwa, w czasie którego ustalono następujący stan faktyczny: Krytycznej nocy, około godz. 3 nad ranem powstała kłótnia między Kołodziejami na tle nieporozumień małżeńskich. Kołodziej chwycił swą żonę pod gardło i począł ją dusić. Napadnięta kobieta wyrwała się z rąk rozwcieczonego męża i pobiegła na podworzec. Kołodziej puścił się w pogoń za żoną i dopadłszy ją na dziedzińcu **zadał jej kilka ciosów nożem w okolicę lewej łopatki.** Po dokonaniu zbrodniczego czynu Kołodziej udał się na policję, zaś domownicy wezwali do rannej lekarza pogotowia ratunkowego. Po opatrzeniu przewieziono Kołodziejową do szpitala św. Łazarza, skąd rano udała się do domu. Kołodzieja zatrzymano w areszcie celem zapobieżenia dalszym konfliktom z żoną, tembardziej, że małżeństwo to od kilku lat ustawicznie wyprawia awantury i bijatyki.

POLICJANT ZABIŁ NAPASTNIKA

Wczoraj, o godzinie 5-ej popołudniu osiedle oficerskie przy ul. Mogilskiej było widownią krwawego zajścia. Przechodzący mieszkaniec tej ulicy został napadnięty przez N. Mikruta, murarza, który z siekierą w ręku usiłował go zranić. Na krzyk napadnięgo nadbiegł policjant, na którego rzucił się Mikrut. **Policjant widząc groźną postawę opryszka, dobył rewolweru i dwoma celnemi strzałami położył go na miejscu trupem.** Krwawe zajście wywołało w okolicy zrozumiałe poruszenie.

—o§o—

— **„ULGI SKARBOWE“.** W tytule wiadomości o ulgach podatkowych, zamieszczonej we wczorajszym numerze w dziale telegramów, zaszła pomyłka. Ulgi te odnoszą się **do całego państwa, a** nie tylko do Śląska.

— **DZIŚ OSTATNIE W SEZONIE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO,** na którem ukaże się porywająco wesoła komedja francuska „Ziółko“.

— **WIELKA PREMJERA W „WESOŁYM WIECZORZE“.** Pomimo powodzenia piękna rewja „Bez suflera“ grana będzie dziś poraz ostatni. We wtorek „Wesoły Wieczór“ występuje z premjerą wielkiej rewji pt. „Pieniądze dla wszystkich“. Przedewszystkiem miła niespodzianka: Od wtorku codziennie będzie zespół teatru rozdzielał pomiędzy widzów 1000 złotych gotówką. Inną sensacją będzie półfinał rewji „Nasz wielki marsz“, w którym bierze udział 60 osób zespołu oraz 2 orkiestry — a wszyscy w mundurach z 831 r., wykonanych pg. wzorów z Muzeum Narodowego.

—o§o—

Krwawe rozruchy w Chełmie

Onegdaj około godz. 17-tej przed magistratem m. Chełmna zebrała się demonstracja bezrobotnych, licząca około 1000 osób i zachowująca się w sposób agresywny. Wezwania do rozejścia się nie odniosły skutku. Demonstranci obrzucili policję kamieniami. W wynikus tarcia w czasie którego policja zmuszona była do użyciag azów łzawiących oraz broni palnej, jeden z demonstrantów został zabtiy, a kilku innych ranionych. Jeden z poilcjantów został lekko ranny kamieniem. Ponieważ starcie to nie położyło kresu demonstracjom, wezwane zostały posiłki policyjne z Torunia i Chełmży. (PAT).

—o§o—

Amerykański komitet „Pro Palestine“ do Kongresu

Nowy Jork 12. 7. ŻAT. Komitet „Pro Palestine Goodwill Federation“ wysłał depeszę powitalną na XVII Kongres Sjonistyczny. Powitanie głosi m. in.: Kontynuujcie wasze cudowne dzieło odbudowy Palestyny. Chrześcijańska Ameryka raduje się waszemi zdobyczami. Ufamy, że władza mandatowa pozosta nie wierną swej tradycji i lojalnie wykona swe zobowiązania. Wierzymy, że wszystkie środki narodu żydowskiego będą zmobilizowane, aby rozwiązać siedzibę żydowską w Palestynie. Pro Palestine Federation, której siedziba znajduje się w Chicago, składa się z duchownych amerykańskich, uczonych, prawników itd. Celem tej federacji, która powstała w styczniu br. jest popieranie odbudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Na czele ograniazcji stoją prof. Schrager i prof. Taylor.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Kopenhaga 12. 7. PAT. Zmarł tu w 70 roku życia prof. Karol Larsen pisaz, śmierć nastąpiła z powodu przejechania profesora przez cyklistę.

Le Bourget 12. 7. PAT. Lotnicy Doret i Le Brix edlecieli stąd o godz. 4'43 do Tokio w zamiarze pobicia rekordu światowego na długość lotu i dokonania lotu dokoła świata w 4-rech etapach.

Szczecin. 12. 7 (Sch) Na Bałtyku zatonął podczas burzy trójmasztowiec fiński „Marta Maria“. Załogę składającą się z 8 osób wyratował niemiecki statek „Nuernberg“ i przywiózł ją do Szczecina.

LEW TROCKI

Ostatnie godziny ostatniego cara

Rozdział z nowej książki Trockiego o rewolucji rosyjskiej

Jak spada nadgniły owoc z drzewa, tak upada dynastja od pierwszego wstrząsu. Stało się to zanim jeszcze rewolucja zdążyła przystąpić do zrealizowania jakiegokolwiek ze swych haseł.

GENERAŁ DUBIEŃSKIJ PISZE PAMIĘTNIKI.

Car znajdował się w kwaterze głównej, w Mohilowie, udał się tam nie dlatego, że mógł być pożyteczny, lecz, aby uciec przed zamieszkami w Petrogradzie. Historyk nadworny, generał Dubieńskij, który bawił z carem w kwaterze głównej, pisze w swym pamiętniku: „Zaczęło się tu życie spokojne. Wszystko pójdzie starym trybem. Od jego osoby (cara) nie należy spodziewać się niczego. Jedynie zewnętrzne, przypadkowe przyczyny spowodować mogą zmianę".

POWIEŚĆ KIEREŃSKIEGO

24 lutego 1917 r. Mikołaj otrzymuje list, pisany po angielsku przez carową. „Mam nadzieję, że za te okropne przemówienia powieszą tego posła do dumy Kiedriuspiego (Kiereńskiego). Spełnienie tego prawa wojennego jest absolutnie konieczne. Będzie to przykładem dla innych. Wszyscy proszą Boga, byś ujął rządy silną ręką".

WSZYSTKO W PORZĄDKU.

25 lutego przybyła do kwatery głównej depesza od ministra wojny. Donosiła o tem, że w stolicy rozpoczęła się akcja strajkowa i że pośród robotników panuje wrzenie, a także, że przedsięwzięto wszelkie konieczne zarządzenia. Obawy są płonne! Zdarza się to nie po raz pierwszy i nie ostatni.

INSTRUKCJE CAROWEJ.

Carowa, która przez cały czas dawała instrukcje Mikołajowi, żądała, by nie okazywał najmniejszego pobłażania. 26 lutego wysłała do cara depeszę, że „w mieście panuje spokój". Wieczorem jednakże przyszedł od carowej drugi telegram, opiewający, iż „w mieście dzieje się wcale nie dobrze". Następnie pisze w liście: „Należy uprzedzić robotników, by nie przystępywali do strajków, bo w przeciwnym razie wyśle się ich na front". Nie trzeba wcale strzelać. Należy tylko zrobić porządek i nie dopuszczać ich do mostów. Najważniejsza rzecz, aby robotnicy nie zajęli centrów. Niech się udławią w zaułkach w bezsilnej złości.

GENERAŁ IWANOW WKRACZA DO STOLICY.

27 lutego posłano na stolicę generała Iwanowa z georgjewskim bataljonem. Otrzymał władzę dyktatorską. Wyróżnienie Iwanowa nastąpiło wskutek zasług jego, położonych podczas pierwszej rewolucji. Przed jedenastu laty zdusił powstanie kronsztadzkie. Lata te jednak nie minęły naprożno. Gnębiciel zestarzał się, gnębieni zaś dojrzeli.

RODZIANKO ZAWRACA GŁOWĘ.

Przed południem, dnia 27 lutego wysłał Rodzianko do cara depeszę, która kończyła się następującemi słowami: „Nastąpiła ostatnia godzina, w której decydują sie losy ojczyzny i dynastji". Przeczytawszy depeszę, rzekł car do ministra dworu Frederiksa: „Ten grubas Rodzianko znów zawraca mi głowę swemi głupstwami. Nie mam mu nawet zamiaru odpowiedzieć". O, nie są to głupstwa! Niestety, niebawem car będzie zmuszony odpowiedzieć.

ZABRAKŁO KLEJU I SZCZOTEK, BY OGŁOSIĆ STAN OBLĘŻENIA.

W owym dniu gabinet ministrów uznał za konieczne ująć władzę w swoje ręce. Wypędzono nawpół obłąkanego ministra spraw wewnętrznych Protopowa. Uważano go za przyczynę wszystkich nieszczęść. W tym samym czasie generał Sawałow ogłasza stan oblężenia w Petrogradzie. Czyni to na rozkaz najwyższy i bez wiedzy rządu. Była to próba kombinowania prądów gorących i zimnych. Próba zresztą nieudała i kompletnie beznadziejna. Nie udało się nawet rozlepić proklamacji o stanie oblężenia. Major Balk nie mógł dostarczyć ani kleju ani szczotek. Już nic nie chciało się kleić u byłych tych władców. Należeli już do krainy cieniów.

„NIEMA RADY, TRZEBA USTĄPIĆ"

28 lutego straciła rezon nawet dzika carowa. „Należy ustąpić — telegrafuje do Mikołaja — strajki wciąż jeszcze trwają. Wiele wojska przeszło na stronę rewolucjonistów." Trzeba było powstania całej gwardji i buntu garnizonu, by owa heska księżniczka, zwolenniczka rządów absolutnych, uznała, iż należy ustąpić. Teraz już i car się połapał, że „ten grubas Rodzienko" nie pisał „głupstw". Mikołaj postanowił udać się do swej rodziny.

„CZULE KOCHAJĄCY NIKA".

Z początku pociąg cara posuwał się naprzód bez przeszkód. Gubernatorowie i szefowie policji odwiecznym zwyczajem witali cara na dworcach Zdala od burzy rewolucyjnej w dobrze znanym sobie wagonie, pomiędzy oddaną świtą, car prawdopodobnie znów utracił poczucie bliskości katastrofy. O trzeciej popołudniu 28 lutego, kiedy to siła konieczności dziejowej już zapieczętowała los cara — Mikołaj posyła carowej z Wiazmy depeszę następującej treści: „Co za przepiękna pogoda! Mam nadzieję, że czujecie się dobrze i ze jesteście spokojni. Z frontu wysłano dużo wojska. Wasz czule kochający Nika". Zamiast ustępstw, których żąda nawet carowa „czule kochający car" posyła wojsko z frontu...

SZACH KRÓLOWI.

Mimo jednak pięknej pogody, car w kilka godzin później zetknął się z burzą rewolucji. Pociąg przyszedł na stację Wiszera. Robotnicy nie pozwalają jechać mu dalej. Pociąg zatrzymał się pod pretekstem, że most jest uszkodzony. Naprawdopodobniej ktoś ze świty znalazł tę wymówkę, chcąc ukryć położenie nad wyraz krytyczne. Mikołaj usiłował jechać przez Bulgarję. Lecz i tamtędy nie przepuszczono pociągu. Wypadki te oświetliły stan rzeczy w sposób nader wyraźny, wyraźniejszy nawet od depesz petrogradzkich. Car został oderwany od kwatery głównej, droga zaś do stolicy była dlań zamknięta. Przy pomocy zwykłych pionków kolejowych — rewolucja wypowiedziała „szach" królowi.

TRZEBA SIĘ POTARGOWAĆ.

Historyk nadworny Dubienski, który znajdował się z carem w pociągu, pisze dnia tego w swym pamiętniku: „Wszyscy przyznają, że ten zwrot, który zaszedł w Wiszero jest chwilą historyczną. Dla mnie jest rzeczą zupełnie jasną, że kwestja konstytucji jest już rozstrzygnięta. Napewno zostanie wprowadzona. Twierdzą ogólnie, iż należy jeszcze się potargować z przedstawicielami rządu tymczasowego". Oto teraz przed opadnięciem zasłony, za którą czyhało śmiertelne niebezpieczeństwo — wielcy panowie, jak hrabia Frederiks, książęta Dolgorukij i Lichtenberg — stali się zwolennikami konstytucji. Zaprzestali myśleć o walce. Trzeba się tylko trochę potargować, a nuż uda się oszukać, jak w roku 1905.

CAR BŁĄDZI.

Pociąg błądził, nie mogąc znaleźć właściwej drogi, carowa zaś posyłała do męża jedną depeszę za drugą. Prosiła, by Mikołaj powrócił do Petrogradu. Wszystkie depesze jednak wracały z nieprzyjemnym napisem niebieskim: „Miejsce zamieszkania adresata nieznane". Urzędnicy pocztowi nie mogli odnaleźć cara.

Z muzyką i sztandarami maszerowały pułki do pałacu Tawrydzkiego (gdzie odbywały się posiedzenia dumy państwowej). Żołnierze gwardji cesarskiej wystąpili pod komendą wielkiego księcia Kiryła Władimirowicza, który według opowiadania hrabiny Kleinmichel odrazu przybrał pozę rewolucyjną. Warty uciekły, Pzyjaciele opuścili pałac.

Obfity plon awanturniczego życia

W jednym z szpitali londyńskich zmarł niedawno w sędziwym już wieku tak popularny wśród Anglo- Sasów „Trader Horn", którego istotne nazwisko brzmi Alfred Alojzy Smith. Pozostawił on znaczny bardzo majątek, do którego doszedł już u schyłku długiego i niezwykle awanturniczego żywota. Przypadek zrządził, że pewnego dnia jako domokrążny przekupień znalazł się z różnym sprzętem kuchennym u drzwi domu pewnej afrykańskiej powieściopisarki Ethelred w Johaninsburgu W toku rozmowy, która się między nimi wywiązała, opowiedział jej Trader niektóre swoje przeżycia w sposób, tak zajmujący i barwny, że p. Lewis poczęła go namawiać, by się zabrał do spisania swych wspomnień.

Awanturnik nie pozbawiony pewnego wykształcenia, usłuchał tej rady i w roku 1927 ukazała się książka, która stała się istną sensacją, a dla nowo kreowanego autora początkiem poważnej fortuny.

W Ameryce w ciągu jednego roku rozeszło się 120.000 egzemplarzy tej pierwszej jego pracy, dziś zupełnie wyczerpanej. Karjerę swą rozpoczyna Trader jako służący u pewnego handlarza kauczukiem i kością słoniową, lecz młody 16-letni chłopiec, odważny aż do zuchwalstwa, porzuca niełatwe obowiązki, tak nieodpowiednie dla jego natury. Zaprzyjaźniwszy się z różnego rodzaju awanturnikami i myśliwymi na drapieżnego zwierza, pociągnął wraz z nimi w głąb dżungli; wkrótce został dostawcą zwierząt do wielu ogrodów zoologicznych.

W puszczy afrykańskiej prowadzi Trader Horn życie niezwykle urozmaicone. Nawpół handlarz, nawpół bandyta napadający na karawany, pełni obowiązki to poborcy podatkowego u sułtana Zanzibru, to znów inspektora podatkowego na Madagaskarze. Jest cenionym poszukiwaczem złota, bezkonkurencyjnym przemytnikiem alkoholu, żeglarzem, któremu nieobcą jest umiejętność wydobywania zatopionych okrętów. Dłuższy czas przebywa wśród najdzikszych plemion afrykańskich i poślubia jedną z księżniczek, lecz idylla trwa niedługo, gdyż małżonek dopuszcza się świętokradztwa zabijając czczonego krokodyla.

Wszystkie te fantastyczne przygody, opisywane przez Trader Horn'a, niesłychanie oddziaływują na umysłowość Anglo-Sasów i gdy w roku 1928 po ukazaniu się wspomnień przybył do Półn. Ameryki, przyjęto go owacyjnie, a nakręcony według tych wspomnień film dźwiękowy zyskał światowy rozgłos.

Śmierć, którą całe życie lekceważył, przerwała przygotowania do ostatniej, pożegnalnej wędrówki w dżunglę afrykańską, w której przebył najbujniejsze lata swego życia.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy DZiennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.